

sławicach.

Uczniem ursynowskiego liceum jest trzeci stypendysta Marcin Molski, poeta o niekonwencjonalnej wyobraźni, ale zubożylibyśmy jego portret gdybyśmy ograniczyli go tylko do poezji. To ponadto muzyk, pianista, a także kompozytor. Nic więc dziwnego, że Marcin, uczeń LXX Liceum Ogólnokształcącego im. Aleksandra Kamińskiego, po maturze, wybiera się na studia kompozytorskie do Akademii Muzycznej. Kim będzie w przyszłości tego nie wiemy. Z pewnością ma szansę wyróżnić się w każdym zawodzie artystycznym, który wybierze.

Wszystkie dyplomy i nagrody wręczył młodym twórcom prof. dr hab. Eugeniusz Zieliński, ojciec zmarłego przed pięciu laty Jarosława Zielińskiego. To dzięki Niemu Fundacja zawdzięcza swoją działalność.

Na zakończenie uroczystości goście wysłuchali krótkiego wystąpienia prezesa Zarządu Fundacji ARKONA Stanisława Grabowskiego, który przypomniał, że poza organizacją dzisiejszej uroczystości zarząd fundacji przygotował w tym roku kolejne numery „pisma młodzieży szkolnej” pt. „Las Kabacki”, w tym podwójny poświęcony 40-leciu Dzielnicy Ursynów, w którym zapoczątkowano nowy cykl w tym piśmie pod nazwą „Poczet Pisarzy Ursynowa”. Z informacji red. Grabowskiego dowiedziano się także, że Zarząd wydał w tym roku bogato ilustrowany nowy zbiorek wierszy Jarosława Zielińskiego Miejsca nieznane, ponadto antologię Jestem głosem waszego świata, pomieszczono w niej wybrane szkice i eseje poświęcone twórczości młodo zmarłego twórcy. Wydano też ubiegłorocznemu laureatowi Złotej Róży Mikołajowi Wyrzykowskiemu tomik wierszy w ramach serii poetyckiej „44 wiersze”. Zbiorek nosi tytuł *Rozmowy w drodze*, a także ukazał się okazały tom Andrzeja Waltera pt. *Czas zbierania kamieni* inaugurujący serię krytyczną pod egidą ARKONY.

Spotkanie z poezją Jarosława Zielińskiego, z laureatami i stypendystami zakończyły rozmowy oraz wspólne zdjęcia. Ktoś z gości tak podsumował tę uroczystość: „Gala na całego”.

mnienia w tomie opowiadań *Powrót z nieba* (Kraków 2008). „Co ta starość ze mną uczynia? Nieustannie wypycha mnie do dzieciństwa” (s. 166). Obserwujemy tutaj mocniejsze niż w poprzednich tekstach zagęszczenie określeń: starość, „stary dziadu”, „kochana staruszka” (o wierzbie), „przeprowadzka ze starości do dzieciństwa”. Jak bumerang powraca motyw dziadka Macieja Bobka (*Dwie babcie – dwie siostry*). „Nękała go tęsknota za górami.” „[...] Dziadek popędził wrokiem wyobraźni na Giewont, zastukał parę razy palcem w blat stołu i powiedział do zastukał do podrośniętych już wnuków: - Gdy człowiek jest na górze, widzi cały świat, nic się przed nim nie ukryje, widzi gdzie kończy się ziemia” (s. 191). Czy „[...] dziadek naigrywał się z burzy w dolinie, bo to nie burza a burka. W górach to są burze, są głośne, groźne, długo huczą. Kpił sobie także: „To nie piorun, to piorunek, w górach biją wspaniałe pioruny, nie umywał się piorun doliny do pioruna górskiego. Górski jest strasznie głośny, biegnie od zbrocza do zbrocza, piorun górski to nie piorun, to piękna, ale straszna muzyka” (s. 192). Tu w Rabce wracają te wspomnienia o dziadku Macieju, o jego tęsknocie za górami, jego apoteozie górskich zjawisk przyrody. Tak mocny akcent na te aspekty natury przodka wskazuje nie tylko na silną więź emocjonalną z nim, ale przede wszystkim na zaszczepioną przezeń miłość do gór, przyrody górskiej, która w ostatniej fazie twórczości Kawalca uwidoczniła się w eksploatowaniu przestrzeni topografii Górców, Rabki i jej okolic.

Czas na wnioski. Czas na podsumowanie. Dla biografii Kawalca ważne były trzy przestrzenie: Dolina Sandomierska, Kraków oraz Rabka i Gorce. Od 1969 roku do końca życia dzielił miejsce pobytu między miastem pod Wawelem, a domem na osiedlu Pikolo nad rzeką Poniczanką w Rabce. I chociaż w dawnej stolicy polski spędził o 25 lat więcej niż w Rabce, to Kraków nigdy nie zagościł na łamach jego twórczości. Powie o nim, co najwyżej „ukamienowane miasto”. Tutaj natomiast odnalazł to, co wyniósł z dzieciństwa, możliwość bezpośredniego kontaktu z przyrodą, możliwość bardziej osobistego kontaktu z otoczeniem, z ludźmi. Autor powieści *Ziemi przepisy* do końca swojego życia pozostał dzieckiem wsi.

prof. Bolesław Faron

Przypisy:

¹⁰ Michał Głowiński: *Przestrzenne tematy i wariacje*. W: *Poetyka i okolice*. Warszawa 1992, Janusz Sławiński. *Przestrzeń w Literaturze: Elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*. W: *Próby teoretycznoliterackie*. Warszawa 1992.

¹¹ Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do poetyki miejsca*. W: *Kulturowa teoria literatura* [...] Kraków 2012, *Od poetyki przestrzeni do poetyki miejsc. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*. „Teksty Drugie” 2008 oraz *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)* W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Kraków 2006.

¹² Elżbieta Dutka, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Katowice 2014, s. 11.

¹³ Julian Kawalec, *Harfa Górców*. Kraków (1999), s. 6. Wszystkie pozostałe cytaty wg tego wydania w nawiasach podano stronicę.

¹⁴ Andrzej Strendo, *O szczególnych właściwościach tzw. późnej twórczości Różewicza*. W: „*Polonistyka*” 1999, s. 203-207.

¹⁵ Szerzej na ten temat: Bolesław Faron, *Juliana Kawalca pieśń o starości*. W: B. Faron, *Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. Kraków 2005, s. 108 – 125.

¹⁶ Cyt. wg Julian Kawalec, *Czerwonym Szlakiem na Turbacz. Wybór utworów*. Kraków 2009, s. 285. Pozostałe cytaty z tego tomu wg tego wydania. W nawiasach podano stronicę.



Rys. Barbara Medajska



Bogusław Chmiel

Rozmowa wierszy

Nic to że sam z myślami
gdy w głowie tyle wierszy
przekraczam granice istnienia
zanurzam się w świecie
który nie zna granic
czasu nie liczy
dla mnie najpiękniejszy
rozmawiamy
czasami się spieramy
o jedno jakże ważne
dla wiersza słowo
uparcie
niekiedy one same
między sobą

Julian Kawalec i Rabka-Zdrój

(Dokończenie ze strony 4)

przywołuje w gorczańskiej przestrzeni: „Jesteśmy w kuchni małego drewnianego stojącego na górcze domu pod numerem 11 we Wrzawach, dom kryty strzechą, kalenica z perzu. Czwórka dzieci biega i popatruje na piec, ojciec i babcia siedzą na »ślabamie«, dziadka nie ma, bo on już w grobie (s. 283).

Z jeszcze większą siłą powracają wspo-